Nr. 187 We Lwowie Wtorek dnia 7 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczn'e 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 6. lipca.

Pierwszy raz w murach starożytnego grodu naszego, a drugi z rzędu w kraju naszym, zbiera się w dniu dzisiejszym wiec katolicki. Program jego obfity i wszechstronny, dotykający wszystkich, rzec można, arteryj życia społecznego w teraźniejszej dobie, znają czytelnicy, bośmy go swego czasu *per longum et latum* ogłosili. Przeczytawszy tedy zawarty w nim szereg kwestyj, które będą przedmiotem obrad, dyskusyj i odczytów, nie trudno zaraz odgadnąć cel, jaki aranżerowie wiecu sobie wytknęli.

Indyferentyzm religijny, który na Zachodzie straszne czyni spustoszenia w rodzinie i ustroju społecznym, u nas — Bogu dzięki — dotychczas jest nieznaną jeszcze chorobą. Jak dawniejszemi wieki, tak i dzisiaj naród polski trwa wiernie i silnie w świętej wierze swych ojców, kościół czcią i miłością otacza, jako Bożą instytucję, a kapłanom jego zaszczytne pośród siebie wyznacza stanowisko. W takich warunkach nie ma istotnie bezpośredniej przyczyny, aby pod znakiem Krzyża zgromadzać rzesze i nawoływać je do pielęgnowania cnót i nauk Chrystusowych. Co jednak dziś nam nie grozi jeszcze, to jutro, pojutrze gotowo może stanąć przed naszemi wrotami... Hasła i idee przewrotu wylęgłe na glebie indyferentyzmu religijnego, z żywiołową niemal siłą rozszerzają się w Europie, zatruwają atmosferę duchową społeczeństw i analogicznie jak zarazki chorób cielesnych, czepiają się w pierwszym rzędzie tych warstw ludności, które najmniej są odporne, najmniej posiadają siły życiowej do rychłego pokonania zabójczych mikroorganizmów...

Rozumnie tedy czynią ludzie, dbali o przyszłość naszego społeczeństwa, że nie czekają z założonemi rękami, aż groźny wróg swe zagony szatańskie i u nas zapuści, lecz naprzód zwołują radę przedstawicieli wszystkich warstw ludności, obmyślają środki obronne przed straszną epidemją, obliczają swe siły do walki, przygotowują i zagrzewają do niej ogół.

Pracy tej oby nieba pobłogosławiły — więc też płynącem z serca polskiem „Szczęść Boże!" witamy przybyłych do nas na drugi wiec katolicki uczestników.

* *
*

We włoskiej izbie deputowanych toczyły się od poniedziałku obrady nad budżetem spraw zewnętrznych. Na najwyższy poziom aktualności podniósł rozprawy deputowany Nasi, którego mowa zelektryzowała umysły i zmusiła rząd do wyczerpujących odpowiedzi.

Tak wyłącznie nieomal opinja publiczna we Włoszech zajmowała się w ostatnich czasach katastrofą abisyńską i stosunkiem Włoch do Anglji, że kwestje, które poruszył w swej mowie Nasi, były jakby nowością dla słuchaczów. Zwracał on uwagę rządu i narodu na ciągłe posuwanie się Francji w północno-zachodniej Afryce. Traktat z Bardo przyznał Francji pewne przywileje administracyjne w Tunisie, Francja jednak zagospodarowała się w bejliku tunetańskim, jak u siebie, zrobiła zeń wielki obóz wojenny, zagrażający najżywotniejszym interesom włoskim na morzu Śródziemnem. Jeszcze Barthélemy de St. Hilaire, będąc ministrem spraw zewnętrznych, zapewniał Anglję, że Biserta nigdy nie będzie uzbrojoną. Tymczasem cóż się stało? Dzisiaj Biserta jest ogromnym, francuskim portem wojennym, wzniesiono tam olbrzymie fortyfikacje, które nietylko uwieczniają panowanie Francuzów nad Tunisem, ale zagrażają Sycylji i w razie wojny stanowiłyby punkt oparcia dla całej akcji morskiej na wodach morza Śródziemnego.

Na tem jednakże Francja nie poprzestała. Posunęła ona dowolnie swe terytorjum afrykańskie o 90 kilometrów na wschód i sięga po Ghadames. Byt Tripolisu jest najpoważniej zagrożony. Francja zamierza ujarzmić terytorja Tuaregów, tak, aby tyły Trypolisu znalazły się w jej rękach. Na wszystko to rząd włoski, łudząc się wspólnością rasową i pamięcią wspólnictwa broni w r. 1859, ma zamknięte oczy: za półmisek soczewicy, za nowy traktat handlowy gotów on jest poświęcić całą przeszłość Włoch na morzu Śródziemnem. Gdzież podziewa się w takiej chwili trójprzymierze, z którem po to przecież zapewne związały się Włochy, ażeby znaleźć w niem pomoc i opiekę w razie zagrożenia najżywotniejszym ich interesom na morzu Śródziemnem?

Trudną miał rolę książę di Sermoneta wobec tak postawionej na ostrzu miecza kwestji. Mowa jego, aczkolwiek długa i wyczerpująca, nie mogła zażegnać ogólnego zaniepokojenia, wywołanego przez Nasi'ego i obserwacjami na miejscu zaczerpniętemi przez San Giuljana. Dowodził on ważności trójprzymierza dla pokoju europejskiego, o której nikt nie wątpił; zapewniał, że *status quo* utrzymanym będzie zarówno na Wschodzie europejskim, jak na wybrzeżach północnych Afryki w Trypolisie, stanowiącej integralną część państwa ottomańskiego. Książę di Sermoneta nie widzi przeto na widnokręgu żadnych groźnych znaków.

Wielce znamienną była mowa prezesa ministrów markiza Rudiniego. Podniósł on, iż cała polityka rządu skierowana jest ku utrzymaniu równowagi na morzu Śródziemnem. Minister przekonał się, że nieodzowną koniecznością dla Włoch jest wytrwanie przy polityce trójprzymierza, które najskuteczniej poręcza żywotne interesy Włoch. Przyjaźń Anglji uważał zawsze za drogocenne uzupełnienie trójprzymierza. Nietylko uczucie, ale interes nakazuje tę przyjaźń. Lord Salisbury wyraził to samo przekonanie w izbie lordów. W interesie Włoch i sprzymierzonych mocarstw leży poprawienie i rozszerzenie umów trójprzymierza. Możliwość poprawienia ich była wyraźnie zastrzeżona. Oświadczenie to wśród deputowanych wywołało wielkie wrażenie. Po mowie tej przystąpiono do głosowania i 171 głosami przeciw 89 uchwalono rządowi wotum zaufania.

Korespondencje.

Rzym 28. czerwca.

(Zaniechanie projektu. — Z literatury. — Porwanie kanonika).

A więc Rzym nie będzie portowem miastem, zostanie jeszcze miastem grobów i pamiątek, nie będzie robić konkurencji ani Genui, ani Livornu, ani Neapolowi, a nawet i Civitavechji. Była jednakowoż chwila, kiedy, słysząc, co tu mówiono i pisano, o projekcie połączenia Rzymu z morzem Śródziemnem — kanałem, koleją, portem itd, zdawało się, iż na wielkie rzeczy się zanosi. Odbywały się mityngi robotników, deputowani wnosili interpelacje w parlamencie, panowie Max Margowski i Rajmund André, dwai londyńscy finansiści, byli bohaterami dnia, senator adwokat August Baccelli, brat b. ministra oświaty, udzielał interwiewów, jako rzecznik wielkiego projektu, kotłowało się przez jakie sześć tygodni i cała sprawa prysła teraz, jak bańka mydlana. Ale bo też i była to bańka mydlana. Owi dwaj finansiści angielscy, w spółce z inżynierem włoskim hr. Cozza, ułożyli sobie świetny plan. Przyjechać do Rzymu, narobić wiele hałasu, poruszyć socjalistów, zwołać robotników, przedstawić plany „wielkiego i wiekopomnego dzieła", uzyskać koncesję, choćby się miało przy tej sposobności „stracić" grubszą sumę na łapówki, a potem koncesję odsprzedać towarzystwu akcyjnemu, umyć sobie ręce od wszystkiego, schować do kieszeni parę miljonów i dziękować Panu Bogu, że jest Rzym i o cztery mile morze. Inaczej zrozumieli rzecz markiz A. Rudini i jego koledzy. Zaczęli od oryginalnej pretensji, aby londyńscy Lessepsowie wykazali się odpowiedniemi środkami do rozpoczęcia robót, jednocześnie zaś zasięgnęli informacyj w Londynie. Wtedy się okazało, co wartą była „bajeczna propozycja". Potentaci finansowi zdemaskowani zostali jako zwykli spekulanci, posiadający może dużo sprytu i przedsiębiorczości giełdowej, ale mający nierównie mniej pieniędzy i pono nawet nieosobliwie notowani w kołach finansowych nad Tamizą. Zrobił się tedy mały wrzask, bo markiz Rudini, trochę nawet niedyplomatycznie, oświadczył na cały głos w parlamencie, że referencje o tych panach są złe, co mogło i zaszkodzić handlowej reputacji owych, jeśli w ogóle mogło im co zaszkodzić. Cały plan portu w Rzymie, czy też właściwie pod Rzymem, przeszedł do szeregu poronionych projektów, nie bez kwasów i kompromitacyj, a nawet i nie bez impertynenckiego listu obu londyńskich impresarjów, którzy z drogi powrotnej, nawymyślali Rudiniemu i całemu Rzymowi.

Rzymski miesięcznik *Ora frescente* (Bieżąca chwila) drukuje w tłumaczeniu nowelę Sienkiewicza „Pójdźmy za nim" pod tytułem „Antea".

Kronika rozbójnictwa w Sycylji wzbogaciła się znowu nowym wypadkiem; nabrał on szczególniejszego rozgłosu, nietylko ze względu na osobę, która została porwaną przez brygantów, ale także z powodu dramatycznych okoliczności, w jakich nastąpiło wyswobodzenie. Kanonik Antoni Compagno, w miasteczku Prizzi, w prowincji Palermo, jest bogatym właścicielem ziemskim, ma już około 70 lat, ale pod białemi włosami ma jeszcze dużo energji, nawet rubaszności i odwagi. W Gibilcanna, gdzie kanonik posiada winnice, wyszedł przed kilku dniami za miasto, aby obejść pola. W pewnem już oddaleniu, napadło nań pięciu zbójów uzbrojonych i zawiązawszy mu oczy, zaprowadzili go bocznemi drogami do innej miejscowości, zwanej Bisacquino. Tam bryganci zamknęli kanonika w pustej oborze, w zasieku. Dobrze się z nim przez kilka dni obchodzili. Przywozili mu jedzenie, aż wreszcie pewnego dnia przedstawili mu wzór listu, jaki miał napisać do rodziny, prosząc, aby złożyła w pewnem miejscu 40 tysięcy lirów wykupu. W nocy pilnowało go dwóch brygantów, w dzień stał na straży jeden tylko. Kanonikowi nie pozostało nic innego, jak napisać list żądany. Kiedy skończył pisanie listu, zawołał na zbója, który go pilnował, ale gdy mu nikt nie odpowiedział, wyjrzawszy z zasieka, jeniec przekonał się, że rozbójnik chrapie solennie. Pierwszą tedy myślą, było, wymknąć się cichaczem. W tym celu otworzył drzwiczki od zasieka, ale wielkie od obory były zamknięte na klucz, więc nie można było się wydostać. Porwany wrócił więc do swego więzienia i spostrzegł wtedy, że obok śpiącego zbója stoją trzy nabite strzelby. Zabiło mu serce, chwycił za jedną, a gdy rozbójnik przebudziwszy się, rzucił się na księdza, tenże wystrzelił, kładąc zbója trupem na miejscu, poczem zawiesił drugie dwie strzelby, na ramieniu, wywalił wrota i zaczął co sił umykać ku miasteczku. Spotkawszy ludzi, ochłonął z przerażenia i poszedł zameldować zdarzenie u oficera karabinierów. Właściciel obory był w zmowie z rozbójnikami i został aresztowany, reszty wspólników poszukują władze.

Walne zebranie Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Przemyśl 5. lipca.

Wczoraj i dziś gościli w grodzie naszym delegaci Tow. szkoły ludowej, przybyli na doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, które wśród instytucyj mających oświatę ludową na celu pierwsze zajmuje miejsce. Zebranych powitał gorącą przemową w sali rady miejskiej wiceburmistrz dr. Franciszek Doliński. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Tow. dr. Adam Asnyk, który zagaiwszy obrady, udzielił głosu drowi Gansowi, referentowi komisji sprawozdawczej. Na wniosek jego sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum.

Następnie dr. Balasits, prezes lwowskiego koła męskiego, przedłożył cały szereg wniosków o zmianę regulaminu Tow. Na wniosek p. Kosowskiej uchwalono przeznaczyć rocznie 200 zł. na utrzymanie nauczyciela języka polskiego w szkole w Sadagórze na Bukowinie i za pośrednictwem lwow. koła pań zbadać, o ile i gdzie dałoby się na Bukowinie najlepiej założyć ludową szkołę polską. Na wniosek p. Dąbrowskiego, del. ze Lwowa, uchwalono nadto 300 złr. na fundusz zawiązkowy budowy owej szkoły z tem, że fundusz ten ma się corocznie powiększać, a składkami w tym zakresie ma się zajmować bukowińskie koło tow. szkoły ludowej.

Nastąpiły wybory. Obwołano przez aklamację prezesem dra Asnyka, a prócz niego weszli do zarządu: E. Adam (Lwów), E. Bandrowski, Bereźnicki, Boroński, Bujwidowa, ks. Chromecki, Danielak, Górnisiewicz, Lewicka (Lwów), dr. Koy, Siedlecka, Łokietek, Parczyński, Rząca, Skirliński, Tarłowska, Trzaskowska, Turski, Wiszniewska, Woytyga, Balasits (Lwów) i Walery Eljasz. Do rady nadzorczej weszli pp.: Doboszyński, Bujwid, Kotarski, poseł Sokołowski i Livery. Do sądu rozjemczego zostali wybrani pp.: ks. Korczyński, dr. Sysak (Kołomyja), dr. Ferd. Weigel, dr. Wiszniewski i M. Lityński (Lwów). Głosujących było delegatów 65, którzy reprezentowali 3250 z ogółu 8000 członków towarzystwa.

W sobotę wieczorem w sali hotelu Victoria zebrał się zarząd główny i delegaci kół na wieczornicę. Wśród ożywionej rozmowy przy dźwiękach orkiestry, zebranie przeciągnęło się do późna w nocy.

Cykliści.

Lwów 5. lipca.

Dziesięcioletni jubileusz lwowskiego klubu cyklistów i połączone z nim międzynarodowe wyścigi z udziałem Warszawy, Wiednia i Pesztu, nie znalazły łaskawego poparcia w górnych regjonach, od rana bowiem padał deszcz prawie bez przerwy, a niebo ze swoją jednostajną szarą barwą wyglądało jak wielki ołowiany parasol, przez który przeciekają strugi wody. Dzięki temu też „corso" które miało się odbyć o g. 12. w południe, musiano odwołać ku niemałemu zmartwieniu wszystkich — posiadających balkony przy pryncypalnych ulicach. Wobec tak niefortunnego początku, należało się obawiać, że udział publiczności w wyścigach popołudniowych będzie bardzo słaby. Stało się jednak wprost przeciwnie. Sympatyczny sport „kolarski" zdołał zgromadzić na torze przynajmniej 1½ tysiąca osób, które z pod parasoli śledziły przebiegu zapasów, co całemu obrazowi nadawało charakteru angielskości. Biegów było jedenaście.

W wyścigu zachęty na rowerach, 2000 m. czyli 5 okrążeń toru, dla cyklistów amatorów, którzy nigdy jeszcze w publicznym wyścigu na torze nie wzięli nagrody, z pięciu zgłoszonych wzięło udział czterech cyklistów Zwyciężył Michał Zgoda (4 m 00⅘ sek.) po nim przyszli Leon Georgeon (4·9⅗) i Wiktor Kratochwil (4·11⅗). Nagrody: dwa medale srebrne i jeden bronzowy.

Nastąpił główny wyścig na rowerach, 10.000 m. czyli 25 okrążeń, jeden z najbardziej interesujących. Brało udział 9 cyklistów. Po zaciętej walce pierwszą nagrodę wziął Wiedeńczyk Heller (20·13⅖), drugą również Wiedeńczyk Jakób Dietrich (20·13⅕), trzecią Warszawiak Juljan Osiński (20·13⅘), który trzymał się znakomicie i ostatecznie nie bardzo dał się zdystansować. Nagrody stanowiły: 100 koron, 60 koron i 30 koron.

Trzeci z rzędu: wyścig, rozstrzygający konkurencję o nagrodę jubileuszową lwowskiego klubu, 2.000 m. czyli 5 okrążeń, był właściwie tylko epilogiem odbytych w ostatnich dniach: biegu 20-kilometrowego drogowego, biegu 100 kilometrowego drogowego i wczorajszego jednogodzinnego rekordu. Ponieważ we wszystkich tych zapasach górą był dr. Henryk Mikolasch, przeto łatwo można było przewidzieć, że i tym razem jemu dostanie się palma zwycięztwa. Tak się też stało. Dr. Mikolasch był u mety pierwszy (3·50⅖), za nim pp. Gustowicz (3·55) i Józef Romaszkan (3·55⅕).

Czwarty wyścig na rowerach podwójnych 2.000 m. czyli 5 okrążeń, był bardzo skombinowany. Z sześciu zgłoszonych dwójek sformowały się dwa biegi. W pierwszym z nich brały udział dwie dwójki: Lwowianie Gelpi i Czułak oraz Wiedeńczycy Heller i Dietrich; zwyciężyli ostatni, obiegając tor w 3·56, gdy współzawodnicy ich spotrzebowali do tego samego celu 4·00⅗. W drugim biegu wzięli udział Lwowianie Schneider i Raus, Warszawiacy Mieczysław i Sabin Barańscy oraz Lwowianie Strzelecki i Friedrich. Pierwsi stanęli u mety Warszawiacy (3·27⅕), za nimi Friedrich i Strzelecki (3·28⅕).

Teraz nastąpiły rozstrzygające zapasy. pomiędzy najlepszymi jeźdźcami obydwóch biegów: Wiedeńczykami, Lwowiakami i Warszawiakami. Ogólne zaciekawienie ogromne. Sympatje po stronie Warszawy. W rezultacie pierwsi przybyli Wiedeńczycy, jadąc istotnie po mistrzowsku (4·08⅕) za nimi Warszawiacy (4·11⅗), na ostatku zaś Lwów (4·11⅘). Dodać należy, że Warszawiacy mieli bardzo utrudnioną sytuację z tego powodu, że jeździli coraz to na innych maszynach, własne bowiem popsuły się im w drodze.

Bieg piąty „krajowy" na rowerach, 3000 m.

(21)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY,

w którym cała historja posuwa się o cały również krok naprzód.

Mr. Rodgers dał zatem znak, że nadeszła godzina, w której udziela posłuchań. Następnie zabrał się do dalszej pracy, w czem jednak przeszkodziło mu gwałtowne pukanie do drzwi.

Spojrzał i — nie wierzył swoim oczom. Gdyż ten kto wszedł, to był on — Nickolls.

— O! — zawołał mr. Rodgers — mr. Nickolls, czemuż mam zawdzięczać ten zaszczyt?

I Nickolls zajął miejsce na krzesełku, stojącem obok biurka mr. Rodgersa, poprawił sobie włosy, postawił cylinder na ziemi i rzekł:

— Pan... pan się zapewne już dowiedziałeś o tem, że... że od dzisiaj rana jestem już zupełnie wolnym człowiekiem?

— Zapewne — potwierdził Rodgers.

— A więc, jeżeli pan o tem wiesz, to sądzę, wiesz pan także i to, co mnie tu sprowadziło?

— I ja tak sądzę — rzekł Rodgers. — Chcesz się pan zapewne ożenić, i to ożenić naprawdę, na całego, a nie na pół. Tak jest, czy nie?

— Tak jest — odpowiedział Nickolls. — A zrozumiesz pan zapewne także, że zależy mi na tem bardzo, abym się mógł ożenić jaknajprędzej, gdyż straciłem całych lat dwadzieścia.

— Które musimy znowu dogonić — rzekł Rodgers i zamyślił się na chwilę.

Następnie wyjął jakąś książkę grubą, szeroką księgę *in folio*, przerzucił parę kartek i zapytał:

— Czy to musi być zaraz?

— Jak to pan rozumiesz, zaraz?

— No powiedzmy, dzisiaj, czy też ma czas jutro lub pojutrze?

Nickolls zamyślił się.

— To ma czas — rzekł — zwłaszcza, że ożenię się tylko wtedy, gdy pewna sympatja...

— Rozumiem — przerwał mu Rodgers, który nigdy i nikomu nie pozwolił kończyć — a zresztą, zresztą jest to i lepiej, gdy pan poczekasz dzień lub dwa, ponieważ to, co obecnie posiadam na składzie, nie jest odpowiedniem dla takiego człowieka jak pan... Pan sobie życzysz zatem..? — zapytał.

Nickolls spojrzał na niego zdumiony.

— Sądzę, że panu już powiedziałem, iż życzę sobie żony i...

— *Well, well*, to rzecz załatwiona. Ale jakiej żony, to pytanie. Starej? Młodej? Pięknej? Bogatej? O jakim kolorze włosów? Jakiej postaci? Panny? Wdowy? Albo może żony?

— Żony? Jakto? — zapytał Nickolls.

— No — odparł Rodgers — to się przecież może zdarzyć. Znasz pan czyjąś żonę; można się podać do rozwodu; pan się możesz z nią ożenić i...

— Nie — rzekł Nickolls zdecydowanie, nie chcę żadnej żony.

— A zatem wdowę?

Nickolls rozważał przez chwilę, a ta zaduma była dla Rodgersa, okropną. Jak można było tracić tyle czasu na takie głupstwo! Mógłby był załatwić co najmniej trzy interesy przez ten czas, zanim się ten człowiek zdecydował.

— Nie, nie chcę wdowy — odparł nareszcie Nickolls — musiałbym stękać pod ciężarem przeszłości.

— Dobrze. A zatem pozostaje panna.

I w książeczce zamówień podkreślił słowo „panna."

— Wiek?

— Hm...

— Powiedzmy siedmnaście do dwudziestu czterech — pomagał Rodgers swemu *vis à vis*. — Zgadza się pan na to?

— Jeżeli pan sądzisz, hm, że... że panienka w tym wieku mnie przyjmie — zauważył Nickolls skromnie.

Rodgers przerwał mu znowu.

— Pana weźmie każda — rzekł. — Masz pan jeszcze jakie życzenia? Włosy czarne, oczy ciemne, nosek ostry?..

— Na miłość boską, nie! — zawołał Nickolls i podskoczył prawie — nie, nie! Przeciwnie!

— Aha! — rzekł Rodgers.

Widocznie pierwsza żona Nickollsa tak musiała wyglądać.

— A zatem włosy blond, oczy niebieskie, nosek mały? Czy przeciwko dołeczkowi w bródce nic pan nie ma, mr. Nickolls?

Na to pytanie zaczerwienił się mr. Nickolls porządnie. Nawet w najśmielszych swoich snach nie odważył się nigdy marzyć o dołeczku.... w bródce.

— To.. to pozostawiam już zupełnie panu.

— *Well* — mr. Rodgers zajrzał znowu do książki — Nie — rzekł po chwili — niema tu nic dla pana — pan musisz mieć coś szczególnego dla siebie. Jutro przedłożę panu moje propozycje.

Mr. Nickolls powstał.

— A ileż jestem panu winien?

— Pięćset dolarów *à conto*.

I z swobodą, która go wyróżniała we wszystkich tego rodzaju rzeczach, wyciągnął Nickolls książeczkę czekową i wyasygnował żądaną kwotę. Następnie wyszedł.

Przy drzwiach jednakże odwrócił się raz jeszcze, postąpił parę kroków z powrotem i zapytał, chociaż z pewnem wahaniem:

— Czy tam... tam... jest także zapisany i ten.. ten.. dołeczek?

— Naturalnie — odparł Rodgers.

Po tych słowach wyszedł Nickolls rzeczywiście i wprawdzie szczęśliwszy, jak kiedy. Na schodach jednak spotkał się z młodą panienką, wprawdzie trochę niedelikatnie.

— O, pardon — rzekł i spojrzał jej przytem w twarz.

— Proszę bardzo — rzekła i pobiegła dalej po schodach.

On jednak spojrzał na nią i serce mu zabiło dziwnie jakoś, gdyż: „włosy blond, oczy niebieskie, nosek mały i... na Boga, dołeczek w bródce" — wszystko to było na swojem miejscu. Czyżby on o niej myślał?

I od tej chwili nie widział już nic więcej przed sobą, prócz tej czarującej twarzyczki z włosami blond, niebieskiemi oczyma, z małym noskiem i — z dołeczkiem w bródce i myślał ciągle o tem, czy to była ona, ta sama, o której myślał Will Rodgers.

Nie, to nie była ona.

To nie była ona już raz dla tego, że Rodgers jeszcze jej nie widział nigdy, a — po drugie — jeżeli i rysopis jej znajdował się bezwątpienia na dole w archiwum, to jednakowoż dotychczas nie wiedział nic jeszcze o jej istnieniu.

Nie, to nie była ona.. Ale... mogła nią być, gdyż Rodgers w ogóle nie myślał o żadnej pewnej już, lecz dopiero polecił urzędnikowi, aby wybrał kilka, które mniej więcej odpowiadały rysopisowi.

Teraz jednak uwalniał go przypadek, ten jego najlepszy sprzymierzeniec, od szukania, gdyż i jemu podpadły natychmiast: włosy blond, niebieskie oczy, mały nosek i... w bródce dołeczek.

Jak swobodnie, młoda osoba weszła do gabinetu, tak też swobodnie przystąpiła do niego.

— Mr. Rodgers? — zapytała.

Skłonił się tylko.

— Czem mogę służyć?

— Nazwisko moje jest Doile — rzekła — Mary Slippers Doile. Zapewne pan już o nas słyszałeś?

Mr. Rogders skłonił znowu głowę, jakby chciał tem zaznaczyć, że to się samo przez się rozumie, chociaż doprawdy w tej chwili nie wiewiedział, co z tą Doile miał począć.

— A więc — ciągnęła dalej — znajdziesz to pan więc zrozumiałem, iż tutaj przyszłam.

— Zupełnie — rzekł — a jest to niezaprzeczenie rzecz najrozsądniejsza, jaką pani mogłaś uczynić. Pani życzysz sobie...?

— Zupełnie słusznie, męża.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

czyli $7\frac{1}{2}$ okrążeń, był już mniej interesujący. Z siedmiu zapisanych, biegało czterech „sprężystych“. Zwyciężył Włodzimierz Strzelecki ($6{\cdot}06$), który jechał z ogromną gracją, po nim przybyli: dr. Mikolasch ($6\;7\frac{1}{5}$) i Mieczysław Gelpi ($6{\cdot}08$). Nagrody: jeden medal złoty i dwa srebrne.

Szósty był bieg oficerski, 3000 m., czyli $7\frac{1}{2}$ okrążeń. Wzięło w nim udział tylko trzech oficerów, z których pierwszy przybył do mety por. Fritz Raus ($6.24\frac{3}{5}$), drugi por. Józef Bily ($6\;25\frac{4}{5}$), trzeci por. Emanuel Pohl. Nagrody honorowe dla wszystkich.

W siódmym biegu rekordowym, 1000 m, czyli $2\frac{1}{2}$ okrążenia, wzięło udział pięciu zapaśników. Pierwszy przybył do mety Heller, ponieważ jednak wniesiono przeciw niemu protest, przeto pierwszą nagrodę wziął Warszawiak Józef Osiński ($41\frac{3}{5}$), drugą Peszteńczyk Eichhorn ($42\frac{2}{5}$), trzecią Wiedeńczyk Dietrich.

W ósmym biegu z wyrównaniem na rowerach 1600 m. brało udział dwunastu cyklistów. Zwycięstwo byłoby bez wątpienia przy Warszawiaku Osińskim, gdyby nie fałszywy alarm dzwonka, wskutek którego Osiński zwolnił biegu, a na czoło wysunął się Dietrich i wziął pierwszą nagrodę ($13\frac{1}{5}$). Za nim przybyli: Osiński ($14\frac{1}{5}$) i Heller (15).

W dziewiątym wyścigu na tandemach 2000 m. współzawodniczyło 6 dwójek. Nagrodę otrzymali: Heller i Dietrich (3·04), po nich przybyli cykliści peszteńscy Janos Rottenbiller i Emil Eichhorn (3·05), na końcu zaś Lwowianie Friedrich i Strzelecki ($3{\cdot}19\frac{1}{5}$).

W dziesiątym wyścigu pocieszenia 1000 m., czyli $2\frac{1}{2}$ okrążenia, stanęło u startu czterech cyklistów. Przybyli w następującym porządku do mety: Eichhorn (1·39), Kasimierz Osiński (1·42), Czutak ($1{\cdot}43\frac{2}{5}$).

W jedenastym biegu „pożegnalnym“, dodanym nad program, 2000 m. na tandemach, zwycięstwo utrzymało się przy braciach Barańskich (3·30), po których przyjechali Gustowicz i Ligęza (3·46), oraz Strzelecki i Raus (3·48).

W ten sposób palma pierwszeństwa pozostała bądź co bądź przy wiedeńskich cyklistach Hellerze i Dietrichu. Aureola, jaka otacza tych wyścigowców po wczorajszym turnieju, musi jednak zblednąć nieco wobec faktu, że obaj ci panowie są tzw. „profesjonistami“ tj. zawodowymi cyklistami, których fachem jest za pomocą wywalczania pierwszych nagród robić reklamę pewnym firmom fabrycznym. Konkurencja cyklistów amatorów z takimi graczami jest zatem, rzecz prosta, trudną.

Jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, w takim razie pokaże się, że laur pierwszeństwa należy się właściwie Warszawiakom, z których dwaj, mianowicie bracia Barańscy, przyjechali z Warszawy na tandemie, wioząc ze sobą w dodatku lekki rower. Podróż ich, z przeszkodami, trwała cztery dni.

Bez prezydenta.

Lwów 6. lipca.

Przed laty dwudziestu pięciu, dr. Ziemiałkowski, gdy długo ważyły się szanse wyboru pomiędzy nim a dr. Franciszkiem Smolką, wybrany 57 głosami prezydentem miasta, nie przyjął wyboru, a nieprzyjęcie to motywował w sposób następujący:

„Wszyscy panowie jeszcze dobrze pamiętacie, jakie w przeciągu dwóch lat ostatnich odbywały się tu walki, walki przenoszące się ze zgromadzeń na ulicę. Walki te, odnawiając zawiści, które były się już uspokoiły, a tworząc nowe nieprzyjaźnie, rozdarły na dwa wrogie obozy mieszkańców jednego miasta, synów jednej rodziny Polski. Walki te toczyły się nie na polu zasad, lecz, co dziś już nie jest tajemnicą, na polu osobistości. Badałem przez całe moje życie dokładnie — sumienie nie wskazywało mi żadnego czynu, któryby był wymierzony na szkodę kraju, na szkodę gminy lub pojedyńczego jej mieszkańca. Przyczyny tego antagonizmu, który się przez dwa lata objawiał przeciwko mojej osobie — musiałem tedy szukać gdzieindziej. Twierdzić dziś, że to były różnice zdań politycznych, byłoby nadużywaniem łatwowierności.

„Szukając przyczyny antagonizmu przeciw sobie jeszcze gdzieindziej, musiałem uwierzyć w to, co przeciwnicy moi otwarcie wypowiadali, to jest, że przeciwnicy moi przekonani są, iż sprawa ogółu wymaga, abym się usunął od życia publicznego. Szanuję każde przekonanie, choćby dla mnie było bolesnem, szanuję więc i to przekonanie moich przeciwników, a to tem bardziej, że przekonanie to musi być głębokie, skoro używali takich środków przeciw mnie, jakich byliśmy świadkami. Jeżeli to przekonanie szanuję, to szanując tych panów, muszę przypuścić konsekwencję, iż w razie, gdybym przyjął krzesło prezydenta miasta, będą podejrzywali każdą moją czynność, każdy mój krok paraliżowali. Czyli takie działanie wypadłoby na korzyść gminy, to pozostawiam wam, panowie, do ocenienia. Ja zaś mniemam, że byłoby z największą szkodą dla gminy, która wtedy tylko zakwitnąć może, jeżeli między nią a jej przewodniczącym panować będzie zaufanie wzajemne.

„Moi panowie! Jetem przekonany, że zgoda tak pożądana powróci, ale pod warunkiem, że nie będziemy rzucali zarzewia do nowej niezgody. Póki zgoda nie nastąpiła, wybór mój na prezydenta byłby takiem zarzewiem. Chcąc, aby zgoda wróciła, powinniśmy przedewszystkiem zapomnieć o powodach niezgody, a że ja stałem się na nieszczęście — nie wchodząc w to, czy winnie, czy niewinnie — jednym z powodów tej niezgody, więc proszę was w imię zgody, której powrotu tak gorąco pragniemy, abyście na teraz o mnie zapomnieli.

„Ażebyście zaś panowie nie sądzili, że sobie lekceważę wasze życzenia — pozwólcie mi kilkoma słowami wyrazić uczucie moje, jakie chowam w głębi serca dla tego miasta.

„Tu, w tem mieście, otrzymałem wykształcenie, które mi daje utrzymanie, choć skromne, ale niezawisłe. Tutaj spotkałem się z pochodnią, która zapaliła we mnie ogień miłości Ojczyzny, podtrzymującej mnie wśród walk życia. Wyście, panowie, mnie nieznanego wynieśli na szersze pole działania, daliście przez to sposobność służenia krajowi i Ojczyźnie. Że za to jestem wam wdzięczny, o tem wątpić nie możecie. Jeżeli więc mimo tego nie przyjmuję waszego wyboru — to możecie być pewni, że do tego odmówienia zmusza mię najgłębsze przekonanie, iż przez wzgląd na dobro miasta, tak a nie inaczej postąpić powinienem“.

Pełna męskiej siły i stanowczości mowa ta, zrobiła nadspodziewane wrażenie. O ile dr. Ziemiałkowski otwarcie wypowiedział, że z obawy walk osobistych, szkodliwych dla dobra miasta, wyboru nie przyjmuje — o tyle rada miejska dała mu niemal jednomyślnie do zrozumienia, że obawy te są płonne, i że na jej poparcie bezwarunkowo liczyć może. Dr. Wolski postawił wniosek nieprzyjęcia rezygnacji prezydenta, a pp. Boczkowski, Wacław Dąbrowski, dr. Hoffmann i Wieczyński — wzywali dra Ziemiałkowskiego wprost w imię karności obywatelskiej, ażeby powierzony sobie urząd przyjął i sprawował. Wniosek dra Wolskiego, domagający się nieprzyjęcia rezygnacji, przyjęty został wśród burzliwych oklasków i radosnych okrzyków zgromadzonej publiczności — 90 głosami przeciw 2! Taki dowód zaufania skłonił wreszcie dra Ziemiałkowskiego do przyjęcia godności prezydenta miasta; wiceprezydentem wybrany został p. Aleksander Jasiński.

Bezpośrednio po wyborze, który zainaugurował erę samorządu, przystąpiono do pracy nad żywotnemi sprawami miasta.

* *

Tak było ćwierć wieku temu!

Dziś *mutatis mutandis* powtarza się ta sama historja: długo wahał się wybór pomiędzy p. Mochnackim Edmundem dotychczasowym długoletnim prezydentem, a drem Piętakiem Leonardem, który zarówno jako profesor uniwersytetu, jako radny miasta, poseł lwowski i prezes wielu towarzystw pożytecznych, niejedną położył zasługę. Dotychczas pozostawaliśmy biernymi świadkami toczącej się walki: zbyt poważnem jest ciałem rada miejska, zbyt poważnymi byli kandydaci, byśmy mieli narzucać nasze zdanie i domagać się decyzji w duchu naszego zapatrywania. Ale zaszedł fakt, który rozwiązuje nam ręce: dotychczasowy prezydent p. Mochnacki, człowiek, przed którego zacnością i charakterem każdy, nawet najzawistniejszy przeciwnik, uchylić musi czoła, zrezygnował z przysługujących mu przy ściślejszym wyborze praw i cofnął swoją kandydaturę. Dlaczego to uczynił? Wszak miał wszelkie szanse przejścia, wszak gwarantowano mu niemal, że nie 51, ale 60 głosów uzyska? Oto poszedł on śladami wielkiego swego poprzednika, czynem udowodnił, że *„suprema lex“* nie było w jego ustach frazesem, ale szczerą prawdą. Tak, jak gorąco, serdecznie, z zaparciem się siebie pracował dla miasta lat tyle, tak samo dziś widząc niefortunną walkę w łonie rady, z przekonaniem, że tego od niego wymaga dobro miasta — oświadcza gotowość ustąpienia, ażeby szanowne jego nazwisko nie było hasłem walki.

„Złotemi literami zapisane zostanie nazwisko Mochnackiego w dziejach miasta“, powiedział kilka dni temu wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki, a każdy kto poznał pracę p. Mochnackiego, każdy uczciwy i bezstronny przyzna słowom tym zupełną rację.

Wybrany do rady w r. 1880 oddał w sekcji II. niepomierne zasługi: jego plan finansowy, a mianowicie wniosek o pobieranie dodatków do podatków bezpośrednich, wniosek obciążający głównie koleje, banki i kapitalistów, stał się podstawą finansowej gospodarki miasta. W ciągu lat 1882—1895 dzięki jego inicjatywie pobrało miasto z tego nowego źródła przeszło 2 miljony 500.000 zł. To też już w roku 1883 proponowano mu objęcie posady wiceprezydenta, czego odmówił ustępując miejsca ś. p. Dąbrowskiemu. Pomimo tego padło na niego 34 głosów. Wybrany w r. 1886 wiceprezydentem sprawował ten urząd łącznie z godnością posła do rady państwa aż do r. 1887, w którym to roku po śmierci zasłużonego radnego i prezydenta ś. p. Dąbrowskiego wybrany został olbrzymią większością prezydentem.

Ile na tem stanowisku zdziałał — wie cały ogół — ile wycierpiał, to sam tylko powiedzieć może. W ciągu dziesięcioletnich rządów miastem, rozwinął je w każdym kierunku. Oświata i dobroczynność publiczna miały w nim prawdziwego a gorącego opiekuna. Każdą sprawę znał na wylot, pracował jak urzędnik — sądził jak ojciec i gospodarz. Jego takt w prowadzeniu obrad był bezprzykładny — tylko dzięki temu spokojowi, powadze, bezstronności, rada miejska lwowska zasłynęła z godności, z jaką prowadziła dyskusję w najdrażliwszych sprawach. Uznał to też cesarz, gdy w czasie swej bytności we Lwowie, postawił lwowską radę jako wzór dla stolicy państwa.

Przystępność prezydenta stała się przysłowiową; nikt, kto w jakiej sprawie pukał do drzwi jego, nie znalazł ich zamkniętemi, owszem każdy przyjęty był z tą serdecznością i uprzejmością jako tylko człowiekowi wielkiego serca i bezprzykładnej dobroci jest właściwą.

Za jego to rządów dopiero ustały scysje z władzami państwowemi i wojskowemi — a ktoby zechciał przejrzeć wykazy urgensów i zgryźliwych aktów z dawniejszych czasów a dziś — ten dopiero zrozumiałby całą różnicę. Zarzucano p. Mochnackiemu brak energji; jeżeli energja i brutalność ma być czemś jednobrzmiącem, to istotnie p. Mochnacki nie był energiczny. Jeżeli jednak energję rozumiemy jako ścisłe i konsekwentne dążenie do dobrego, to zarzuty przeciw p. Mochnackiemu były oszczerstwem. Ci, którzy tak mówią, niech popatrzą na miasto, niech z ręką na sercu powiedzą, czy miasto w ciągu dziesięciolecia nie podniosło znaczniej jak w ciągu lat pięćdziesięciu poprzednio.

Prezydent Mochnacki zrezygnował.

Jak postąpi rada — nie wiemy, ale czujemy to głęboko, że gdyby cały ogół obywateli zapytano o zdanie — wskazanoby niechybnie jego osobę.

Prezydent Mochnacki zrezygnował—a dzień dzisiejszy dopiero zadecyduje, kto będzie jego następcą. Powtarzamy raz jeszcze, że uważamy radę miejską za zbyt poważne ciało, ażeby co do osoby jej przewodniczącego narzucać swoje zdanie. Życzymy tylko przyszłemu elektowi, aby na swem stanowisku zyskał sobie tyle szacunku, miłości i uznania ludzi uczciwych, ile pozyskał sobie p. Mochnacki, życzymy mu także, aby ustępując kiedyś z posady pierwszego obywatela miasta, mógł jak Mochnacki dziś powiedzieć sobie z czystem sumieniem „Spełniłem mój obowiązek uczciwie.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. lipca.

Otwarcie wiecu katolickiego i pierwsze uroczyste zebranie o godz. 6. wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy.

O godz. $6\frac{1}{2}$ wiecz. koncert muzyki wojskowej 15 pp. przed głównym odwachem.

O godz. 7. wiecz. w sali ratuszowej ponowny wybór prezydenta miasta.

Teatr letni: „Porwanie Sabinek“, komedja Schönthana. Występ M. Frenkla. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (7.): Pulcherji p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 53.

Sekretarjat izby handlowo-przemysłowej w Brodach objął mianowany świeżo na tę posadę dr. Stanisław Rittel, długoletni nasz kolega redakcyjny. Gdyśmy w maju br. o tej jego nominacji donieśli, poprzestaliśmy na gołosłownem zarejestrowaniu faktu, z łatwo bowiem zrozumiałych względów nie wypadało nam przecież pisać pochwały dla człowieka, który należał jeszcze do naszego grona. Dziś jednak, gdyśmy go już stracili z pomiędzy siebie, zaznaczamy publicznie, że lepszego wyboru, nad ten, nie mogła uczynić brodzka izba handlowa, i że nam w ten sposób ubył niestety kolega i przyjaciel rzadkich cnót i przymiotów serca i ducha. Na nowym posterunku, wśród nowych a bardzo ciężkich obowiązków, jakie wziął na swe barki, życzymy mu jednego tylko: aby wnet zaskarbił sobie w Brodach równie powszechny szacunek i sympatję, jak to było udziałem jego w naszej rzeczypospolitej dziennikarskiej. Że tak będzie, nie wątpimy ani chwili.

Karabin model 1895. Armja austro-węgierska otrzyma nowy karabin. Po Werndlu lat temu 10 nastąpił Mannlicher, karabin repetjerowy, z magazynem naboi spiczastych, małych. Po dwóch latach potem model udoskonalono, zmniejszono i cała armja kosztem stu miljonów otrzymała już tę nową broń. Ale cóż; wynalazcy i technicy nie śpią. Zbudowano nowy model znacznie lżejszy; karabin z r. 1888 waży 4·40, nowy 3.30 kilograma. Żołnierz nie będzie jednak o tyle mniej dźwigał, lecz za to, zamiast 22 magazynów = 110 naboi, będzie miał 26 magazynów = 130 naboi przy sobie. Nadto nowy karabin jest łatwiejszy do używania, ciężar jego równomiernie rozłożony. Pozostał pomysł Mannlichera, ale z takiemi zmianami, że przerobienie nowych karabinów na najnowsze okazuje się niemożliwem; np. nakładanie zupełnie jest odmienne. Nowe zatem karabiny pójdą na stare żelazo, ktoś je wykupi dla Szoanów, albo Matabelów, jak tylko najnowsze będą gotowe. Mają one rękojeść drewnianą, wyżej sięgającą, rurę i bagnet mniejsze i cieńsze. Naboje zostają te same. Fabryki broni w Steyr i w Peszcie otrzymały polecenie wyrobu i gromadzenia zapasów. Już w marcu oddano ministerstwu wojny 150 sztuk dla ćwiczeń w różnych komendach. Ćwiczenia dały wyniki jaknajlepsze. Cała ta zmiana ma kosztować 80—100 miljonów; co roku mają fabryki 15.000 sztuk odstawiać.

Armja austro-węgierska będzie mieć potem najlżejszy z istniejących karabinów.

Użyczanie szlachectwa oficerom Świeżo wydany III. nakład regulaminu służbowego dla c. i k. armji, zawiera w ust. 406 rozporządzenia dla oficerów w sprawie wynoszenia takowych do stanu szlacheckiego. Wedle niego każdy oficer, który brał udział w kampanji, a przytem ma za sobą 30 lat nieprzerwanej i nienagannej służby w armji, — jeżeli wniesie odnośną prośbę do cesarza, — zostanie z uwolnieniem od taksy do austrjackiego lub węgierskiego stanu szlacheckiego — odpowiednio do jego przynależności — wyniesiony. To samo dotyczy oficerów, którzy mogą się wykazać 40 letnią nienaganną i nieprzerwaną służbę czynną, jakkolwiek nie uczestniczyli w żadnej kampanji.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem inspekt. krajowego p. Jana Lewickiego. — Zgłosiło się ośmnastu abiturjentów, z tych dwóch przed maturą odstąpiło, zdawało więc tylko 16. Za dojrzałych uznani: Eckhardt Hugo i Spanier Paweł (z odznaczeniem), Dubeński Abraham, Glanz Abraham, Gordyjczuk Józef, Halpern Józef, Kanner Mojżesz, Lisowski Edward, Mondszein Maksymiljan, Niedzielski Tadeusz, Ojak Edward, Smereczyński Jan, Wereszczyński Antoni, Zieliński Bolesław, Zmurkiewicz Michał i Nacht Chaim (eksternista). — Jednemu pozwolono poprawić złą notę z jednego przedmiotu po wakacjach.

Egzamin dojrzałości w wyż. szkole realnej w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem insp. kraj. p. Frankego. Zgłosiło się 21 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Za dojrzałych uznani: Bączalski Wiesław (z odzn.), Borth Władysław, Fedorowski Marjan, Kiesler Dawid, Kolman Juljan, Malcharek Zygmunt, Mayer Franciszek, Nowicki Józef, Redner Józef, Sochacki Zygmunt, Stettner Franciszek (z odzn.), Swirski Stanisław, Szmatera Włodzimierz, Unterszütz Jan, Żardecki Adam, Baczyński (ekst.). — 5 pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach, 2 reprobowano na rok, 1 reprobowano na czas nieograniczony.

Samobójstwo. W 30. pułku piechoty zaszedł siódmy już czy ósmy w tym roku wypadek samobójstwa. Ofiarą zamachu był tym razem sierżant Peczenyj. Kula karabinowa przeszła klatkę piersiową na wylot, że tak, całe płuco tuż nad sercem jest przedziurawione, a także lewa łopatka przewiercona. Zawezwane natychmiast pogotowie stacji ratunkowej udzieliło pierwszej pomocy nieszczęśliwemu, który jednak w kilka godzin umarł. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zmiana własności. P. Stanisław Homolacs nabył od hr. Łączyńskiej dobra Kutkorz za 600.000 zł.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 16·0°C, najniższa + 9·5°C.

Opad deszczu wynosił 1·2 mm.

Rada m. Stanisławowa uchwaliła wnieść petycję do ministerstwa handlu o kreowanie w Stanisławowie nowej izby handlowej.

Sajmik relacyjny. Ks. dr. Adam Kopyciński, poseł do rady państwa zaprosił swych wyborców na sejmik relacyjny na dzień 13 lipca do Tarnowa, na dzień 14. bm do Dębicy i na dzień 15 bm. do Pilzna.

P. Romańczuk złoży sprawę ze swych czynności poselskich w radzie państwa dnia 16. bm. przed wyborcami w Bóbrce, a dnia 17. bm. w Chodorowie.

Do Iwonicza przybyło do dnia 1. lipca rb. 450 rodzin, a 985 osób.

Tragedja rodzinna. Z Gurahumory donoszą znowu o wypadku, nierzadkim zresztą pomiędzy ludem południowej Bukowiny. W siole Kapukampului parobczak pewien bałamucił żonę swego sąsiada. W tych dniach pod nieobecność męża zakradł się do jego chaty i gruchając z wiarołomną żoną, nie spostrzegł, iż mąż powrócił i widział czułą parę przez okno. Wściekły z gniewu mąż kazał sobie drzwi otworzyć, albowiem były zamknięte. Wtedy parobczak strzelił doń z rewolweru dwa razy przez okno, ale obie kule chybiły. Teraz dopiero, używając wszystkich sił, mąż wysadził drzwi, wpadł do izby, chwycił wiszący na ścianie rewolwer i celnym strzałem położył trupem kochanka swej żony. Dnia następnego sam stawił się w sądzie w Gurahumorze, aby przyznać się do spełnionego czynu.

Jenerał Baratieri wraca w tych dniach z Afryki prosto do Trjestu, omijając Włochy, i zamierza osiąść w Trydencie.

Straszna zemsta. W greckiej dzielnicy Adrjanopola, ofiarą potwornej zemsty padła zaledwie poślubiona para. Kupiec grecki, Jerzy Ksantolodaki, przed dniami kilku wstąpił w związki małżeńskie ze słynną ze swej urody młodą wdową Voluminą Paramanczolu. Po weselu nowożeńcy odjechali do willi przy ulicy Blastini, którą ojciec ofiarował panu młodemu, jako prezent ślubny. Nagle wśród nocy sąsiadów willi obudził okrzyk trwogi: z mieszkania nowożeńców wydobywały się kłęby dymu. Wezwana straż ogniowa wszelkich dokładała starań, aby ugasić ogień. Gdy wreszcie dostano się do wnętrza, znaleziono tylko dwa spopielałe trupy. Przy śledztwie wyszło na jaw, że kilka sztuk ubrania było przesiąkniętych naftą. Podejrzenia padły na kupca, handlującego bronią, Kastridisa. Został aresztowany i po krótkim oporze, zeznał wreszcie, że polał naftą ściany, ubrania i sprzęty. Powodowała go zemsta, starał się bowiem o rękę wdowy, która wybrała jednak Ksantolodakiego. Kastridis powiesił się na kracie okna więziennego.

Wiadomości osobiste. Ksiądz metropolita kardynał Sembratowicz powrócił już do Lwowa.

Sprawa wyboru prezydenta rady miasta Lwowa weszła od onegdaj w nową fazę. Najwięcej szans mający do uzyskania potrzebnej większości głosów przy wyborze, dotychczasowy prezydent p. Mochnacki oświadczył, że bezwarunkowo, choćby jednogłośnego wyboru nie przyjmie i pozostał przy tem oświadczeniu, pomimo, że deputacja licznego grona radnych, z p. Ciuchcińskim na czele, zapewniła go, iż przy wyborze ma zapewnionych 64 głosów.

Gdy na zgromadzeniu przedwyborczem, które się onegdaj odbyło pod przewodnictwem p. profesora Małeckiego w sali ratuszowej — prezydent p. Mochnacki mimo ponownych próśb i serdecznej, gorącej przemowy profesora Radziszewskiego, nie zmienił swojego postanowienia, przystąpili radni do wyboru próbnego bez uwzględnienia kandydatury p. Mochnackiego.

Rezultat wyboru próbnego, w którym, po przemówieniach pp. Ciesielskiego, Dulęby, Kaliny, Maryańskiego i innych, wzięło udział 69 radnych, był następujący: na dr. Piętaka oddano 22 głosów, na dr. Godzimira Małachowskiego 45, a na dr. Stroynowskiego 2 głosy.

Wyborcy dzielnicy III. zebrali się onegdaj po południu w sali szkoły św. Marcina w sprawie wyboru prezydenta. Co do wyboru kandydata nie przyszło do porozumienia, uchwalono natomiast na wniosek przewodniczącego zebrania p. Juljana Lewickiego, wysłać deputację do mającego się wybrać prezydenta z prośbą o popieranie interesów mieszkańców dzielnicy III. Deputacja ta ma przedewszystkiem gorąco polecić sprawy: usunięcia wału kolejowego i rampy, uzyskania stacji osobowej przy pl. Solskich, przyłączenia Hołoska małego i Zamarstynowa do Lwowa, wreszcie uzyskania ulg asanacyjnych dla w ten sposób nowo powstałego rejonu miejskiego.

Wpisy do gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędą się w sobotę dnia 18. b. m. od godziny $9\frac{1}{2}$ rano do $12\frac{1}{2}$ w południe. Zwłoka pochodzi stąd, że szląska rada szkolna krajowa osobnem rozporządzeniem ustanowiła dzień zamknięcia roku szkolnego w gimnazjum polskiem na dzień 18. b. m.

Polemika w domu robotniczym. Przed kilku dniami pojawiły się na murach tutejszych kamienic czerwone plakaty partji socjalistycznej, wzywające przeciwników socjalizmu do ustnej rozprawy na temat wiecu katolickiego i kwestji społecznej. Wezwanie to przyjął ks. Jan Badeni i zjawił się onegdaj rano na zgromadzeniu, odbytem w domu robotniczym. Duża sala zapełniona była po brzegi słuchaczami, wśród których pojawiła się także garstka inteligencji, należącej do obozu katolickiego, a nawet kilku profesorów uniwersytetu.

Pierwszy zabrał głos socjalista Kozakiewicz i po krótkiem przemówieniu odczytał rezolucję, oświadczającą, że „robotnicy obejdą się bez pomocy wiecu katolickiego“, gdyż sami chcą o swoim losie decydować. Rezolucję tę przyjęto oczywiście grzmotem oklasków, poczem wszedł na estradę ks. Badeni.

Mówił przeszło pół godziny. Na punkcie wyzysku robotników przez kapitalizm i konieczności zwalczania tego wyzysku zgadza się ks. Badeni najzupełniej ze stronnictwem socjalistów. Sam chodził do ubogich mieszkań robotniczych, do nor i piwnic, w których wegetują nędzarze, widział wszystko własnemi oczami, dotykał tych ran społecznych i przyznaje, że są one hańbą społeczeństwa i jego wstydem. Różni się tylko ks. Badeni w wyborze środków, dążących do usunięcia złego. Nie zgadza się mianowicie z atakami na biskupów i kościół, gdyż robotnik powinien zostać katolikiem, a przewódcy ruchu oczerniają cały stan kapłański, w którym tylko wyjątki, tak samo zresztą, jak we wszystkich innych zawodach, mogą być złe. Tych, którzy bezczeszczą lud, potępia ks. Badeni tak samo, jak tych, którzy bezczeszczą stan kapłanów, a na dowód pierwszego swego twierdzenia przytacza posła Jordana, potępiając go za znieważenie całego włościaństwa w osobie posła Bojki.

(o)

PSTRA WSTĘGA.

Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Przepędzimy noc w pani pokoju i postaramy się poznać przyczynę tego świstu, który tak panią niepokoi.

— Wydaje mi się, mr. Holmes, jakobyś pan miał już zupełnie jasne pojęcie o całej sprawie — rzekła miss Stoner, kładąc rękę na ramieniu mego przyjaciela.

— Zdaje się.

— Proszę pana — zlituj się nademną i powiedz mi, co było przyczyną śmierci mojej siostry?

— Chciałbym posiadać dokładniejsze wiadomości, zanim to pani opowiem.

— Powiedz mi pan przynajmniej, czy prawdziwem jest moje przypuszczenie, iż umarła wprost ze strachu?

— Nie, nie sądzę.

— Nie sądzisz pan?

— Nie, grały tutaj prawdopodobnie rolę inne przyczyny, istotniejsze. Teraz zaś, miss Stoner, musimy panią opuścić; gdyby doktor Royloth powrócił do domu i zastał nas tutaj, przyjazd nasz tutaj byłby zupełnie bezowocnym. Żegnamy panią, a nie obawiaj się pani niczego; jeżeli pani uczynisz wszystko, o co panią prosiłem — możesz pani być przekonaną, iż usuniemy wszelkie niebezpieczeństwo, jakiebykolwiek pani grozić mogło w tym domu lub już grozi.

Bez żadnych trudności wynajęliśmy sobie z Holmesem w wiejskim hotelu „pod koroną“ maleńki pokoik. Znajdował on się na piętrze, a z okna widzieliśmy i bramę i zamieszkałe skrzydło domu Stoke Moran. Gdy się zaczęło zmierzchać, widzieliśmy, jak doktor Grimsby Royloth przejechał obok nas. Ogromna jego postać wydawała się jeszcze większą w porównaniu z chłopcem, który siedział obok niego i powoził. Chłopiec zatrzymał się trochę, otwierając żelazne wrota i słyszeliśmy gniewny głos doktora, jak wymyślał chłopcu, i widzieliśmy, jak ze złością groził mu pięścią. Bryczka wjechała na podwórze i widzieliśmy jak po kilku minutach między drzewami błysnęło światło, wychodzące z pokojów domu.

— Wiesz co, Watson — rzekł do mnie Holmes, siedząc ze mną w pokoju, w którym z każdą chwilą stawało się ciemniej. — Trochę mnie gryzie sumienie, iż chcę cię zabrać ze sobą. Jest tam stanowcze niebezpieczeństwo.

— Czy mogę ci się przydać na co?

— Owszem, możesz mi być wielce pomocnym.

— W takim razie, rozumie się, iż pójdę z tobą.

— Dziękuję ci bardzo.

— Mówisz o niebezpieczeństwie, a więc w tych pokojach widziałeś coś takiego, czego ja nie widziałem?

— Nie, ale zdaje mi się, że zrobiłem kilka wywodów z tego, co widziałeś tak dobrze jak i ja.

— Nic szczególnego nie widziałem, prócz sznurka od dzwonka i muszę się przyznać, że nie rozumiem, po co on tam wisi.

— A widziałeś następnie wentylator?

— Tak, ale nie widzę w tem nic niezwykłego, że zrobiono maleńki otwór między obu pokojami. Jest tak mały, że nawet szczur się przez niego nie przeciśnie.

— Jeszcze przed naszym przyjazdem do Stoke Moran wiedziałem, że w tym pokoju znajdziemy wentylator.

— Co mówisz, Holmes!

— Tak jest, wiedziałem. Przypominasz sobie, jak miss Stoner opowiadała, że siostrę jej niepokoił dym cygar doktora Roylotha? Oczywiście, wskazywało to na tę okoliczność, iż między obu pokojami musi istnieć jakieś połączenie. Otwór mógł być tylko niewielki, gdyż bezwarunkowo musianoby go zauważyć podczas oglądania pokoju; z tego wywnioskowałem, iż musi to być wentylator.

— Ale cóż w tem szczególnego?

— Zgódź się jednak na to, że jest tutaj trochę dziwny zbieg okoliczności. Robią wentylator, przywieszają sznurek — i oto panienka śpiąca w łóżku, nagle umiera. Czy cię to nie uderza?

— Nie widzę między jednem a drugiem żadnego związku.

— Nie zauważyłeś niczego szczególnego w tem łóżku?

— Nie.

— Przymocowane jest do podłogi. Czyś ty widział kiedykolwiek w życiu, aby w pokoju przymocowywano łóżka do podłogi?

— Nie widziałem.

— Łóżka tego nie można było poruszyć z miejsca, musiało zawsze pozostawać w tem samem położeniu co do wentylatora i sznurka — tak go nazwać możemy, gdyż widocznie nie służył nigdy dla dzwonka.

— Holmes — zawołałem — teraz zaczynam niejasno pojmować, do czego zmierzasz. Zaledwie zdążymy uprzedzić sprytną i okropną zbrodnię.

— Tak, i sprytną i straszną. Gdy doktor jest złoczyńcą — bywa zawsze najstraszniejszym zbrodniarzem. Posiada i odwagę i umiejętność. Palmer i Pritchard *) byli pierwszorzędnymi uczonymi — a ten, zdaje się, jeszcze mądrzejszy. Z tobą Watsonie, spodziewam się, iż uda nam się pomieszać mu szyki. Kto wie, co za okropności czekają nas tej nocy. Wypalimy jeszcze po fajeczce w tym pokoju i pomówimy o czem innem — weselszem od tego.

Około godziny dziewiątej wieczorem światło między drzewami zgasło i starożytny dom pogrążył się w zupełnej ciemności.

Powoli minęły jeszcze dwie godziny; z uderzeniem godziny jedenastej nagle zabłysło jaskrawe światełko w jednem z okien skrzydła.

— Oto nasz sygnał! — zawołał Holmes, powstając szybko z krzesła. — Świeci się w oknie środkowem.

Wychodząc, rzekł kilka słów do gospodarza hotelu, tłómacząc mu, iż udajemy się do znajomego i być może przepędzimy noc u niego.

Po chwili znaleźliśmy się na drodze. Wiatr mroźny dął nam prosto w twarz, a spieszyliśmy w kierunku żółtawego światła, błyszczącego w nocnej pomroce i wskazującego nam drogę na miejsce ciemnej sprawy.

Z łatwością przyszło nam dostać się do ogrodu: w kamiennym murze, otaczającym stary park było mnóstwo nie naprawionych wyłomów.

Przedzierając się między drzewami, doszliśmy do łączki, przeszliśmy ją i zabieraliśmy się już do przełażenia przez otwarte okno, gdy nagle z grupy krzewów wawrzynowych wyskoczyło coś, co było podobnem do wstrętnie powykrzywianego dziecka. Istota ta rzuciła się na trawę, przewracając się i wykręcając członki i spiesznym krokiem skryła się w ciemnościach.

— Boże — szepnąłem — widziałeś?

Holmes na chwilę także się przestraszył. Palcami, jak kleszczami ścisnął moją rękę, a potem cichuteńko się roześmiał.

— Przyjemne stworzenie — mruknął — przecież to pawjan.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

*) Dwaj słynni angielscy zbrodniarze.

Na ten temat rozwinęła się żywa, trzy godziny trwająca dyskusja, w której po kolei zabierali głos: Kozakiewicz, Hudec i inni socjaliści, oraz ks. Badeni. Socjaliści zasłaniali się głównie tem, iż oddzielają skrupulatnie religję jako „rzecz prywatnego zapatrywania“, od osób zasługujących niejednokrotnie na potępienie. Krytykowano ostro pisemka *Grzmot* i *Pochodnia*, zarzucając im, że cała ich działalność ogranicza się do donoszenia, który socjalista leżał pijany w rynsztoku.

Po przemówieniu Rusina Klimczaka, który plótł o posłach Barwińskim i Wachnianinie, a następnie uroczyście wyparł się unji, zabrał głos raz jeszcze ks Badeni i zaprzeczył, jakoby księża stali po stronie chlebodawców, oraz jakoby kościół przez 19 stuleci nie troszczył się wcale o nędzarzy. O godz. 2. przewodniczący zamknął interesującą tę dyskusję, poczem robotnicy śpiewając „Czerwony sztandar“, opuścili salę.

Ks. Badeni udał się następnie do lokalu stow. „Siła“ i do lokali innych stowarzyszeń robotniczych, gdzie z ogromnem zainteresowaniem przypatrywał się urządzeniu, bibljotece, czasopismom i portretom. Przed portretem Feliksa Daszyńskiego uśmiechnął się i powiedział: „Znamy się bardzo dobrze!“

??? Czarną skórzaną sakiewkę, wielkiego formatu, dobrze szytą i dobrze zachowaną porzucił onegdaj przed południem jakiś czarno ubrany nieznajomy na ul. Kościuszki i szybko się oddalił. Manewr ten zauważył rzemieślnik, zatrudniony w jednym z warsztatów znajdujących się przy tej ulicy, zanim jednak zdołał z ciekawości podnieść sakiewkę, znajdowała się już ona w rękach przechodzącego właśnie tamtędy faktora Leiba Weidhorna. W wielkiej sakiewce znajdowało się 5 helerów. Żart to, czy też pięcioheleròwka była resztą większej sumy?

Szewska pasja chwyciła wczoraj szewca Karola Z. na kaprala policyjnego, który sądził, że nie należy robić krzykliwych awantur na ulicy. Skutkiem tej szewskiej pasji był oratorski popis, makaronizowany najpotężniejszemi wyrażeniami skarbnicy słów „wyższego łyczakowskiego“, a skutkiem popisu zaaresztowanie Z. za obrazę warty.

II. lista gości przybyłych do Szczawnicy od 18. do 28. czerwca r. b. wykazuje rodzin 250 osób 404. Razem z poprzednio przybyłymi rodzin 500 osób 785.

III. lista gości przybyłych do Krynicy od dnia 19. do 25 czerwca r. b. wykazuje rodzin 234 osób 309. Razem z poprzednio przybyłymi rodzin 670 osób 927. Osób przybyłych nie na kurację bawi w Krynicy 149 rodzin, a 377 osób.

Sekretarz ambasady rosyjskiej w Berlinie Knorring odniósł ciężkie poranienia wskutek spłoszenia się koni. Zawieziono go do kliniki królewskiej, słaba jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

Para carska we Wiedniu oczekiwaną jest dnia 26. przyszłego miesiąca, a bawić tam będzie cztery dni. Na cześć gości dane będą dwa obiady dworskie, jeden w Schönbrunnie, drugi we Wiedniu. Szczegółowy program uroczystości jeszcze nie jest ułożony, gdyż oficjalnie jeszcze o dniu przybycia cara dworu wiedeńskiego nie zawiadomiono.

Monopol wódczany. Ogłoszone zostało rozporządzenie carskie, które znosi prawo fabrykacji i sprzedaży trunków w gubernjach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, bessarabskiej, jako też w gubernjach Królestwa Polskiego i we wszystkich tych prowincjach zaprowadza państwowy monopol wódczany.

Ze Stanisławowa donoszą, iż tamtejsza dyrekcja kolejowa zawarła układ z firmą Siemens i Halske o oświetlenie dworca kolejowego światłem elektrycznem. Układ został zawarty na lat czterdzieści.

Pomnik Kościuszki odsłonięto świeżo w Ameryce w Perth Amboy w Stanie nowojorskim. Stanął on na miejscu dawniejszego, nader skromnego, i jest wykonany w bardzo dobrym smaku. Zasługa to miejscowego proboszcza ks. Szymanowskiego, który dostarczył potrzebnego funduszu.

Skrytobójcze morderstwo. W Dolinie zkrytobójczo zastrzelony został d. 29. zm. wieczorem właściciel dóbr Michał Koładzin. Stało się to o godz. 10., gdy udawał się na spoczynek. Mordercy dotychczas nie wykryto. Przypuszczają, że powodem morderstwa jest nienawiść rodzinna

* **Popis publiczny** chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych, przy ul. Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się w poniedziałek d. 13. bm. o godz. 10. rano.

* **We czwartek** d. 9. bm. *rendez vous* najlepszych danserek w Lesienicach. W razie niepogody w sobotę d. 11. bm. Pp. akademicy za okazaniem legitymacji płacą połowę.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla starca-kaleki nadesłał p. Jan Szafarski z Nowego Sącza 1 zł.

Tenże sam na pogorzelców Rudnika 1 zł, które odesłaliśmy na miejsce przeznaczenia.

Wykaz składek na fundację im „ś. p. ks. Franciszka Wojnara“ przy bursie dla biednej młodzieży im. „Kopernika“ w Jarosławiu, której ś. p. ks. Wojnar był jednym z założycieli i dyrektorem do końca życia — złożonych na ręce podpisanego:

Akademicy lwowscy, byli uczniowie 13 zł., uczniowie tutejszego gimnazjum, jako pozostałość ze składki na wieniec 24 zł, hr. Stefan Zamoyski 50 zł., Józef Sroka 10 zł, Julja Rychlik 2 zł., hr. Stanisław Siemieński 50 zł., Aleks. Micoski 10 zł., Juljusz Rohatski 3 zł., Józef Duda 2 zł., Holinkowski 2 zł., ks. Gonet 5 zł., ks Skołuba 10 zł, Kamieński 2 zł., Bartoszewski za egz mowy 1 zł. 25 ct., Kasprzycki za egz. mowy 2 zł. 50 ct., klerycy lwowscy obrz. łać. byli uczniowie 7 zł, br. Kazim. Bannidy 10 zł, Adam Madeyski 2 zł., Edward Micoski 5 zł., Bolesław Jocz 25 zł, Mieczysław Jocz 5 zł., Leon Kapiszewski 5 zł., na listę p. Czaplickiego 9 zł. 90 ct, Adam Terlecki 10 zł., na listę p. St. Müllera 8 zł. 5 ct., Nowakowski za egz. mowy 7 zł. 50 ct. Jędrzej Panek 1 zł. 25 ct, Józef Myszkowski 25 zł (D. n.).

Walenty Głowiński
prof i kasjer komitetu fund.

Zmarli.

Helena z br. Heydlów Radwan Radziszewska, wdowa po ś. p Leonardzie, poruczniku artylerji polskiej z r. 1831, zmarła we Lwowie w 80 r. życia.

Adolf Nekanda Trepka, były właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 69 r. życia

Zjazd prezesów rad powiatowych.

Lwów 5. lipca.

Dziś o godzinie 10. rano rozpoczęły się w sali sejmowej obrady zjazdu prezesów rad powiatowych, który zastanawiał się nad projektem założenia stowarzyszenia emerytalnego dla urzędników wydziałów powiatowych. Kwestją tą zajmował się już zjazd prezesów w latach 1893 i 1894, dając wyraz konieczności zajęcia się losem urzędników rad powiatowych i wyraził wówczas opinję, że sprawę tę, nie dającą się załatwić w drodze ustawodawczej, trzeba usiłować rozwiązać w sposób inny, a mianowicie przez założenie stowarzyszenia rad powiatowych jako pracodawców i urzędników rad powiatowych, jako pracowników, opartego na wzajemności. Celem wykonania tej uchwały polecono wybranej komisji wykonawczej zająć się tą sprawą, opracować projekt i przedłożyć go zjazdowi prezesów. Komisja wywiązała się ze swego zadania i przedłożyła obecnemu zjazdowi prezesów taki projekt, opracowany nader gruntownie i poparty cyfrowo przez prezesa rady pow. mieleckiej p. Sękowskiego.

Obradom zjazdu przewodniczył ks. Adam Sapieha, powołując na sekretarzy pp. Cieńskiego i Goetza. Obecnych 46 prezesów lub wiceprezesów rad powiatowych. Na posiedzeniu obecny również marszałek krajowy hr. St. Badeni.

Referent p. Sękowski przedstawił wypracowany projekt statutu. Urzędnicy rad powiatowych mieliby prawo po 40 latach do emerytury w wysokości ostatniej płacy; wdowy miałyby prawo do poboru pensji w wysokości połowy tej należytości rocznej, jaka przypadałaby mężowi tytułem emerytury, zaś każda sierota do szóstej części należytości emerytalnej ojca. Prawo do emerytury przysługiwałoby urzędnikom po wysłużeniu 10 lat w wysokości $^1/_4$ części płacy.

Według dat zebranych przez referenta 74 rad powiatowych ponosi na swych 288 urzędników wydatek roczny w sumie 233 692 zł.

Przystępująca do stowarzyszenia rada powiatowa, miałaby według projektu statutu obowiązek wpłacenia jednorazowo jednej czwartej części stałych rocznych pensyj płaconych urzędnikom, następnie 4 procent od ogólnej sumy uiszczonych płac urzędników za cały czas przed wstąpieniem do towarzystwa. Urzędnicy mieliby zaś płacić 4 procent od płac pobranych przed przystąpieniem do stowarzyszenia. Na przyszłość mają rady powiatowe i urzędnicy uiszczać po 4 procent wszystkich płac, jako wkładkę. Każdy z urzędników przyjęty do służby ma złożyć jednorazową opłatę od swej nominacji w wysokości jednomiesięcznej płacy a to w 12 ratach miesięcznych i takiż sam datek przy awansie od podwyższonej sumy.

Referent oblicza, że datki, jakie rady pow. i urzędnicy mieliby złożyć przy zawiązaniu stowarzyszenia przyniosłyby sumę 247.775 zł. 68 ct., która przyniosłaby roczny dochód 9911 zł. 02 ct, nadto roczne wkładki przyniosłyby dochód 18 966 zł. 20 ct., a w ten sposób ogółem roczny dochód wynosiłby 28.877 zł. 22 ct.

W dyskusji zabrał pierwszy głos prezes rady pow. wielickiej dr. Larysz Niedzielski, oświadczając się przeciw projektowanemu stowarzyszeniu, a podnosząc swój projekt zaprowadzenia statutu kas przezorności i zaopatrzenia dla urzędników i funkcjonarjuszów rad pow., którzy dotąd nie korzystają z dobrodziejstwa emerytury.

P. Rieger (Jasło) chciałby, aby projekt statutu był wzorowany na statucie emeryt. urzędników lwowskiego banku hipotecznego.

P. Abrahamowicz (Lwów) podnosi, że należałoby najprzód zadecydować, czy ma być stowarzyszenie wprowadzone w życie, a dopiero potem dyskutować nad szczegółami.

P. Stan. hr. Stadnicki (Mościska) wyraża p. Sękowskiemu gorące podziękowanie za tak gorliwe zajęcie zajęcie się sprawą zabezpieczenia bytu urzędników rad powiatowych. Rada powiatowa mościska wolałaby, aby ta kwestja uregulowaną została w drodze ustawodawczej, aniżeli przez stowarzyszenia dobrowolne. Gdyby się zaś to nie dało przeprowadzić, popiera myśl założenia stowarzyszenia.

P. Winnicki (Żydaczów) oświadcza, że rada powiatowa przystąpi do stowarzyszenia.

P. Fran. Jędrzejowicz (Rawa) zaznacza, że rada pow. rawska oświadczyła się za stowarzyszeniem, popiera jednak myśl oparcia kwestji emerytalnej o dział życiowy tow. ubezp. krakowskiego.

X Krawczyński (N. Targ) podnosi, że należałoby wprzód wyjaśnić, które rady pow. posiadają własne fundusze, i które zechcą należeć do projekt. stowarzyszenia.

Ks. Jerzy Czartoryski (Jarosław) podnosi, że 42 rad powiatowych pomyślało już o zabezpieczeniu swych urzędników, z tych 8 za pośrednictwem tow. ofic. pryw. zaś 34 mają własne fundusze emerytalne. Należałoby wprzód zapewnić się, czy te rady powiatowe przystąpiłyby do projektowanego stowarzyszenia. Zdaniem mowcy, każda rada pow. powinna pomyśleć o zaprowadzeniu własnego funduszu emerytalnego; obawia się, że stowarzyszenie będzie kosztowniejsze od utworzenia własnych funduszów.

P. Komornicki (Kałusz) oświadcza, że rada pow. nie powzięła żadnej decyzji z uwagi na to, iż sejm polecił wydziałowi kraj. przedłożyć projekt statutu

P. Abrahamowicz (Lwów) sądzi, że łączenie w stowarzyszenia zawsze jest korzystniejszem i mniej wymagającem ofiar, aniżeli gospodarstwo finansowe na własną rękę.

P. Cieński (Zaleszczyki) jest za ustawodawczem uregulowaniem sprawy, dopóki to nie nastąpi, rady pow. — zdaniem mowcy — chromać będą w urzędowaniu, chciałby, aby praktykanci wydziału krajowego wysyłani byli do powiatów, a na odwrót urzędnicy wydz. pow. powoływani byli do wydziału kraj.

P. Brykczyński (Stanisławów) oświadczył się za ustawodawczem uregulowaniem sprawy.

P. Stan. hr. Tarnowski (Drohobycz) krytykuje projektowany statut; Hr. Koziebrodzki (Skałat) jest za stowarzyszeniem; P. Nanowski (Lisko) jest przeciw łączeniu urzędników krajowych z powiatowymi; oświadcza się za ustawodawczem uregulowaniem kwestji.

Dr. Paszkowski (Kraków) oświadcza, że rada pow. krakowska posiada już dawno własny fund. emeryt. Jeżeli ma być stowarzyszenie, należałoby, zdaniem mowcy — rozszerzyć je na urzędników gminnych, przynajmniej 30 większych miast, dalej na zakłady państwa (kasy oszczędności) i służby wydziałów powiatowych. Mowca stawia następujący formalny wniosek: Zebranie prezesów rad powiatowych, uznając potrzebę zapewnienia losu urzędników rad powiatowych, celem wszechstronnego zbadania przedstawionych projektów odsyła swej komisji wykonawczej tak projekt przez nią przedstawiony, jak i wniosek p. Niedzielskiego, oraz uwagi poszczególnych rad powiatowych, z poleceniem szczegółowego zbadania i cyfrowego porównania przedstawionych projektów oraz porozumienia się z Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie tak co do przedstawionych projektów, jak możliwych innych sposobów zapewnienia emerytury urzędnikom. Rezultat swych badań przedłoży komisja wykonawcza zjazdowi prezesów rad powiatowych, który w możliwie najkrótszym czasie odbyć się winien.

P. Fibich (Mielec) jest przeciw odroczeniu sprawy i oświadcza się za stowarzyszeniem. P. Sala (Brody) w zasadzie nie sprzeciwia się stowarzyszeniu, tylko obawia się wysokich kosztów administracji. P. Szeliński (Bohorodczany) jest za stowarzyszeniem. Br. Brunicki (Rudki) oświadcza, iż rada powiatowa zgadza się na projekt, ale wkładki musiałyby być mniejsze i mniej uciążliwe dla urzędników.

P. Goetz (Brzesko) oświadcza się za projektem. P. Konopka (Dąbrowa) za stowarzyszeniem; zaś p. Serwatowski (Sambor) przeciw.

Na tem o godzinie 1. popołudniu przerwano dalsze obrady do godziny 5. popołudniu.

Na popołudniowem posiedzeniu zgodził się p. Niedzielski, aby w myśl wniosku p. Paszkowskiego jego projekt o kasach przezorności, przekazać komisji do rozpatrzenia.

Referent p. Sękowski polemizował przedewszystkiem z projektem p. Niedzielskiego, wykazując cyfrowo, że ciężary, jakie urzędnicy na podstawie tego projektu ponieść by musieli, byłyby większe, aniżeli zobowiązania wynikające z projektu statutu przedłożonego przez komisję zjazdu prezesów, natomiast korzyści dla urzędnika wynikają większe ze statutu komisji zjazdu.

Przechodząc do samego projektu statutu, odparł mowca podniesione przez poszczególnych mowców zarzuty. Na zarzut kosztowności administracji odpowiada mowca, że wobec tego, iż bank krajowy oświadczył gotowość zawiadywania funduszami stowarzyszenia zupełnie bezinteresownie, nie może być mowy o kosztowności administracji. Na dalszy zarzut dotyczący usunięcia urzędników od zarządu funduszami stowarzyszenia, odpowiedział mowca, że pod tym względem można wprowadzić pewną zmianę.

P. Abrahamowicz sądzi, iż w każdym razie należałoby uchwalić przynajmniej zasady, na podstawie których komisja wykonawcza miałaby dalej rzecz prowadzić i projekt swój uzupełnić.

P. St. Jędrzejowicz stawia dodatek do wniosku p. Paszkowskiego, aby zgromadzenie: 1) przyjęło jako zasadę zawiązanie stowarzyszenia urzędników rad powiatowych; 2) zaleciło komisji wykonawczej, by na podstawie przedłożonego projektu wejść w porozumienie z Tow. życiowem krakowskiem, tudzież rozpoznania tych poprawek, które na piśmie rady zgłoszą; 3) po przeprowadzeniu tych rokowań przedłożyła komisja do zatwierdzenia projekt najdalej do końca stycznia 1897.

Po dłuższej dyskusji pod względem formalnym, uchwaliło zgromadzenie wniosek p. Paszkowskiego z dodatkiem p. St. Jędrzejowicza.

Na jutrzejszem posiedzeniu (w poniedziałek) odbędzie się tylko informacyjna dyskusja nad projektem statutu komisji, oraz nastąpi wybór nowej komisji wykonawczej zjazdu.

Koniec posiedzenia 7 godz. 45 min; następne jutro o godz. 10. przed połud. Po posiedzeniu udali się uczestnicy zjazdu na wieczór do p. marszałka krajowego.

* * *

Lwów 6. lipca.

Dziś o godz. $10^1/_2$ przed połud. rozpoczęło się trzecie posiedzenie zjazdu prezesów rad powiatowych. Przewodniczy ks. Adam Sapieha; na dzisiejsze posiedzenie przybyło kilku nowych członków zjazdu. W zebraniu bierze i dziś udział marszałek kraj. hr. St. Badeni

Z porządku przystąpiono do dyskusji informacyjnej nad projektem statutu emerytalnego dla urzędników rad powiatowych. Na wstępie przeprowadzono formalną dyskusję nad kwestją, w jaki sposób ma być prowadzoną szczegółowa dyskusja informacyjna; zgodzono się ostatecznie na to, aby dyskusja prowadzoną była nad poszczególnymi działami projektu.

Hr. Ant. Wodzicki domaga się, aby statut obejmował nietylko urzędników, ale i sług rad powiatowych. Myśl tę poparli pp. Rieger, Tarosiewicz, dr. Czaykowski, poczem wniosek ten został uchwalony.

Dr. Czaykowski apeluje do wydziału krajowego, aby tenże niezależnie od uchwał zjazdu prezesów, wezwał ze swej strony te rady powiatowe, które dotąd własnych statutów emerytalnych nie mają, aby takie statuta założyły. Następnie porusza mowca myśl, aby członkami stowarzyszenia byli sami urzędnicy, a rady powiatowe tylko subwencjonowały to stowarzyszenie.

P. Torosiewicz jest natomiast zdania, iż członkami stowarzyszenia mają być tylko rady powiatowe. Z projektu statutu należałoby — zdaniem mowcy — wykreślić słowa, iż członkami mają być także urzędnicy.

Br. Brunicki jest zdania, że członkami stowarzyszenia mogą być tak rady powiatowe, jako też urzędnicy rad powiatowych.

W tej sprawie przemawiali jeszcze pp. Fr. Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, A. hr. Fredro, Karol hr. Dzieduszycki, Witołd Niezabitowski, Konopka, Czaykowski, poczem uchwalono, że członkami mogą być rady powiatowe, oraz urzędnicy i słudzy tychże rad.

Nader długą dyskusję prowadzono nad ustępem projektu statutu, dotyczącym kwestji, kto ma mieć prawo poboru emerytury. Postawione poprawki do tego działu upadły, a utrzymał się projekt komisji. Prawo do emerytury mają mieć urzędnicy i słudzy, którzy w dniu wejścia stowarzyszenia w życie byli stabilizowani, a jeżeli po wejściu w życie stowarzyszenia wstąpili do służby tylko wówczas, jeżeli nie przekroczyli 40 r. życia.

Następnie uchwalono dodatkowe postanowienie, że w razie przeniesienia się urzędnika z jednej rady powiatowej do drugiej, wszystkie lata służby urzędnika mają mu być wliczone do emerytury.

O godz. pół do 2. w południe odroczono posiedzenie do godz. 5. popołudniu.

Walne zgromadzenie Kółek rolniczych.

Rzeszów 5 lipca.

We środę w południe po ukończeniu obrad porannych udali się zebrani delegaci Kółek rolniczych do ogrodu, gdzie komitet miejscowy oczekiwał już gości z obiadem. Zajęto stoły i przy dźwiękach muzyki 90 pp. obiadowano. Zaledwie obiad się skończył, puścił się rzęsisty deszczyk, niektórzy jednak z obecnych włościan pomimo to przemawiali do zgromadzonych, a mowy ich przeważnie wyrażały hołd i podziękę ks. Issakowiczowi za to, że sprawą ludu zawsze nader gorliwie się zajmuje, czego dowodem, że się na zjazd do Rzeszowa potrudził. Arcypasterz nie ociągał się z odpowiedzią, która bardzo sympatycznie została przez wszystkich przyjętą. Wyraziwszy swą radość, że delegaci tak licznie przybyli, by radzić nad polepszeniem doli ludu wiejskiego, zachęcał obecnych w prostych, a przecież każdego za serce chwytających słowach, do miłości Boga i własnego zagonu, to jest Ojczyzny, a zarazem do wzajemnej miłości Polaków z Rusinami, którzy są dziećmi tej samej nieszczęśliwej matki. Deszcz, który podczas przemówienia porządnie kropił, przestał padać, z za chmur ukazało się słoneczko, obecni więc mając pośród siebie ukochanego pasterza, ustawili się w grupę, którą zdjął fotograf tutejszy p. Janusz.

We czwartek z rana nastąpiły wybory, z których weszli do zarządu głównego pp.: 1. Augustynowicz Bolesław, 2. dr. Dulęba Bronisław, 3. dr. Kulczycki Roman, 4. Czarkowski Golejewski Tadeusz, 5. Cielecki Artur, 6. Sękowski Stefan, 7. dr. Stefczyk Franciszek, 8 dr. Steczkowski Jan, 9. Wilczyński Albert. 10. dr. Głąbiński Stanisław, 11. dr. Pawlik Stefan, 12. dr. Miczyński-Kazimierz, 13. ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt. 14. dr. Łoziński Bronisław, 15. Baranowski Bolesław, 16. Potoczek Stanisław, 17. Sowa Grzegorz, 18. ks. Sapieha Władysław; do komisji zaś rewizyjnej pp.: Onyszkiewicz Zdzisław, Dąbczański Leszek i Żardecki Bolesław.

Po skończonych obradach rannych nastąpiło rozlosowanie zakupionej przez zarząd główny młocarni i innych drobniejszych narzędzi gospodarczych pomiędzy kółka rolnicze, poczem obecni udali się znowu na obiad do ogrodu miejskiego. Popołudniu dnia tego obrady zakończono, poczem delegaci do domów pociągami wieczornymi i nocnymi się porozjeżdżali.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze Letnim: Dziś we wtorek na ogólne żądanie „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Czternasty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w środę „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach Labicha i Delacour. Ostatni gościnny występ p. Mieczysława Frenkla.

P. Gustaw Fiszer, znakomity artysta sceny lwowskiej, urządza we czwartek d. 9. bm. wieczór humorystyczny w Stanisławowie.

Grzegorz z Sambora: Częstochowa. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie opuściła w tych dniach prasę broszurka, zawierająca tłumaczenie poematu Grzegorza z Sambora pt „Częstochowa, dokonanego z języka łacińskiego na polski przez p. Wincentego Strokę. Poemat ten ujrzał światło dzienne w r. 1868. Tłumaczowi należy się szczera podzięka za wyborne tłumaczenie, oraz za to, że zapoznał nas z poematem, który w oryginale łacińskim nie był przystępny dla wszystkich Zapewne wszyscy zapoznają się z tym głosem z odległej przeszłości, świadczącym wymownie o żywej wierze i pobożności naszych przodków i o gorącej miłości i czci, jaką naród nasz otaczał Matkę Boską i cudami słynący Jej obraz. Prócz tego zasługuje utwór ten i z tego względu na uwagę, że zawiera ciekawe ustępy rzucające pewne światło na wywołane przez reformację Lutra stosunki obyczajowe w owym czasie.

Ostatnie wiadomości.

Z Opawy donoszą nam: Na zgromadzeniu stronnictwa niemiecko liberalnego zdawał sprawę z swych czynności poselskich znany polakożerca dr. Demel. W dość bałamutnem przemówieniu chwalił sam siebie, a w rezultacie oświadczył, iż stronnictwo liberalno-niemieckie nie posiada żadnej racji bytu i że należy je przekształcić w stronnictwo, któreby nosiło nazwę niemiecko-postępowego. Kilku mowców sprzeciwiało się temu, koniec końcem jednak uchwalono dla pana posła wotum ufności. Poufnie powiedziano sobie, aby odezwę wyborczą zredagować w duchu postępowym z lekkim odcieniem antisemickim, gdyż, jak się wyraził jeden z matadorów: „jeszcze to jako tako popłaca, gdyż jest do pewnego stopnia popularnem.“

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Paryż 6 lipca. Do *Ajencji Havasa* donoszą z Aten, że wczoraj miało się odbyć zgromadzenie kreteńskiego komitetu rewolucyjnego, na którem miano proklamować unję Krety z Grecją. Miano ustanowić także rząd prowizoryczny i wystosować memorjał do mocarstw. Nie ma prawie żadnej nadziei, aby zebrało się prawidłowe zgromadzenie narodowe kreteńskie. Ci posłowie chrześcijańscy, którzy uciekli do Aten, złożyli już swoje mandaty.

Stambuł 6. lipca. Porta oświadczyła ambasadorom, że spełniając dalsze życzenie mocarstw rozkazała powstrzymać kroki nieprzyjacielskie przeciw powstańcom na Krecie, a zarazem poprosiła, by konsulowie rezydujący na Krecie podjęli się interwencji pokojowej. Wobec tego polecili ambasadorowie konsulom rezydującym w Kanei, by zawiadomili epitropję o tem, iż koncesje, jakie przyznał rząd turecki, odpowiadają zupełnie wnioskom i intencjom mocarstw europejskich i że mocarstwa te dalej idących żądań popierać nie będą Epitropja powinna zatem przyjąć te koncesje i przyczynić się do uspokojenia wyspy.

Na życzenie rządu tureckiego i z upoważnienia rządu greckiego utworzył jeneralny konsul grecki w Kanei komisję złożoną z piętnastu notablów, która udała się do powiatów Kissamo, Selino, Kydonja i Apokorona, aby pouczyć ludzkość o sytuacji, skłonić, jej deputatów do zajęcia bardziej pojednawczego stanowiska i do wzięcia udziału w obradach sejmu. Zdaje się jednak jednak, że i ta komisja nie wiele uzyska. W Kanei opowiadają, że Porta godzi się nawet na rewizję konwencji z Haleppo.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. lipca. Przybył tutaj ambasador austrjacki w Belgradzie Schiessl

Berlin 6. lipca. Minister wojny Bronsart v. Schellendorf podał się do dymisji. Zdaje się, iż cały gabinet pruski będzie musiał być utworzony na nowo, znajdują się w nim bowiem ludzie, którzy zasadniczo z sobą pogodzić się nie mogą.

Bruksela 6. lipca. W przeprowadzonych wczoraj 77 wyborach większą część mandatów zdobyli socjaliści. W 18 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze między socjalistami a klerykałami.

Belgrad 6. lipca. Wiec stronnictwa radykalnego został odroczony wobec nieprzyjaznego zachowania się rządu.

Stambuł 6. lipca. Powstanie w Syrji wzmaga się w gwałtowny sposób. Druzowie odnoszą wszędzie zwycięstwa nad wojskiem tureckiem.

Petersburg 6. lipca. Jak twierdzą zaufani, podróż carska po Europie ulegnie zwłoce, a to z powodu, iż carowa znajduje się w stanie błogosławionym i projektowana dłuższa podróż mogłaby jej zaszkodzić.

Petersburg 6. lipca. W ministerstwie dworu otrzymano wiadomość, iż para carska oczekiwaną jest w Darmsztadzie dopiero 22. września rb.

Carskie Sioło 6 lipca. Para carska przybyła tutaj z Petersburga; w stolicy nadnewskiej nie było żadnego uroczystego przyjęcia; na dworcu tylko zebrało się kilka *ad hoc* wydelegowanych deputacyj, które carowi wręczyły chleb i sól.

Berlin 6. czerwca. Bawi tutaj prezydent austrjackiej izby posłów baron Chlumecky.

Budapeszt 6. lipca. Liberałowie rozbili zwołane na wczoraj do Eisenburga zgromadzenia katolickiego stronnictwa ludowego i wywołali bójkę, w której trzy osoby raniono.

Massawa 6. lipca. Naczelny wódz wojsk włoskich jenerał Baldissera odpłynął do Włoch.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lipca 1896 r

HOTEL ŻORŻA. L. Cieński z Okna. S hr. Koziebrodzki z Chlebowa. M hr. Borkowski z Mielnicy. E. Lityński z Litatyna. A. hr. Wodzicki z Kościelca. K hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. Gorayski z Moderówki. W. Niezabitowski z Łanek. J. Maniewski z Cieśnik. J. Mars z Limanowy. A. Miernowski, L. Kowalski. A. Fertner, S. Leppert z Warszawy. J. Pauls z Repienki. J. Zonnek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Walewski z Nosowa. Dr. Udrycki, Pułk. Nachodzky, Maj. Scheibenhof z Mostów. J. Turski z Buczacza. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. Binder, dr. Langer z Tarnopola. Dr. Czajkowski z Przemyśla. J. Budiłowicz z Rosji. J. Wiecki z Chrzanowa. S. Mühlner z Borszczowa. S. Urbański z Baczowa. O. Sala z Wysocka. S. Komornicki z Zawadki.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Knurki i loszki rasy miśnieńskiej sprzedaje Zarząd dóbr Olesińce o. p. Bilcze złote.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Pomocnika ogrodniczego zdolnego poszukuje *Antoni Vauck*, ogrodnik w Zaleszczykach. 514

Maszynista z dobremi świadectwami poszukuje posady w tartakach lub innych fabrykach. Łaskawe zgłoszenia: *M. Taborsky*, Czarna koło Ustrzyk.

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 483

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Morele (Aprikosy) rozpocznę wysyłać jak w latach zeszłych od 22. lipca w koszach 5-kilowych, wraz z opakowaniem franco po 1 zł. 90 ct. Upraszam o wczesne łaskawe zamówienie; Righetti, cukiernia w Zaleszczykach. 517

Kamienica dwupiętrowa z wolnymi latami, w najzdrowszej części miasta Lwowa położona i z nowoczesnym komfortem urządzona, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji dr. *Ferdynanda Kwiatkowskiego*, Pańska 3.

Towary kolonjalne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
W HANDLU
St. Markiewicza
we Lwowie.

Kto chce tanio i smacznie jeść, niech odwiedzi Mleczarnię Balicką, tam można za 50 centów zjeść obiad z trzech potraw. Potrawy sporządza się wyłącznie na maśle. Plac Akademicki l. 1.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 20. 3. piętro, 2 pokoje do wynajęcia. 501

Cyna angielska po zł. 1.10, ołów, cynk po 26 ct., kompozycja do panewek po ct. 80 za 1 kilo, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Schichta
Mydło do golenia
do nabycia u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek liczba 38.

Na sprzedaż
FOLWARK
przy szosie rządowej 250 morgów roli, 250 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometry od Złoczowa.

Bliższa wiadomość u zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacja kolei Złoczów. 1653 1—4

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KOMPLETY OPRAWNE
„ŚWIATA W OBRAZACH"
są do nabycia
w Administracji „Dziennika Polskiego"
po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)
jak długo zapas wystarczy.

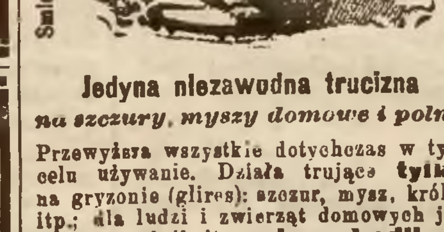
Sprzedaję folwark
położony 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 roli, 19 łąk i 14 lasu w jednym kawałku, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 18.500 zł.
Adres: **„Folwarek Łukwica o. p. Bednarów."** 1437 1—3

Gotowe kompletne
wyprawy ślubne
polecają
M. Beyer i Sp.
Lwów
ulica Karola Ludwika liczba 1.

Wykupujemy
gdziekolwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych.

Dom bankowy i wekslarski
Münz & Co.,
we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26.
Korespondencje także po polsku.

Harrachowski
SER śmietanowy
rozseła Zarząd gospodarczy J. O. Hrabiego Harracha
w Plana n/Łużnicą
(Czechy).
Cenniki darmo i opłatnie.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
poleca wydane nakładem własnym dzieło: 1625 1—2
E. JAWORSKA
KUCHNIA HIGIENICZNA.
Dr. W. JAWORSKI
DYETETYKA SZCZEGÓŁOWA.

Kuchnia higieniczna
ze szczegółowem uwzględniem potrzeb chorych.
Napisała *Ema Jaworska.*
(Z wstępem i dodatkiem lekarskim)
Cena zł. 3, w ozdobnej opr. 3.30.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—15

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6 55	9 30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9 30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 21/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9 30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8·45	8·55	—	9 30	—
Z Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8 45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 21. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10 1[illegible]	12 10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·43	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/5 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†3 54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 31/5 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9 55	6 45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	8·40	—	11·—	4 40	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	9 55	6 45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	2·50	—	4 40	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4 40	—	6 45	—
Do Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	5·22	9·35	*3 05	7·22
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj							
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10 25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2 25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/5 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/5 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1 05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
Z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

C. k. Zakład Zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsze szczawe żelaziste.

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydane ich 47.000).

Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18.000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.

Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy**, kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**

Stały **Teatr**, Koncerta.

Frekwencja w roku 1895 . . . . 5016 osób

Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.

Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taksy zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 1494 1—2

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

L. 26.7. 1660 1—3

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. miasta Żółkwi podaje do publicznej wiadomości, że na dniu 16. lipca 1896 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze Magistratu publiczna ofertowa sprzedaż parcel budowlanych, niemniej parcel rolnych i łąk, tak zapomocą pisemnych, jakoteż ustnych ofert.

Przeznaczone na sprzedaż parcele są wśród miasta i koło kolei położone.

Jako wadjum ustanawia się 10 ct. od każdego sążnia kwadratowego, które przed rozpoczęciem licytacji mają być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Co się do publicznej wiadomości podaje z tą uwagą, iż ułożone warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w biurze Magistratu w godzinach urzędowych przejrzane.

Z MAGISTRATU.

W Żółkwi, dnia 2. lipca 1896. **Burmistrz.**

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1.60
Soucheng czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczególowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.